GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

1 SIERPNIA 1917.

NR. 180. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·20
„ układ tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane . . . . „ 1·—
Nekrologi . . . . „ 1.—
Komunikaty (po kronice) . . . . „ 2·—
Paski (2 i 8 stronica) . . . . . „ 20·—
½ Paski poprzeczne . . . . . „ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl. „ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „ „ 2.—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od [illegible]

Plon przesilenia w Niemczech.

Krizis kanclerska przyniosła jak dotąd bardzo nie wiele. Pod względem osób tylko jedną zmianę, co prawda zmianę w osobie najwyższego urzędnika państwa. Czy to jednak zmiana „in melius" czy „in peius", to się dopiero okaże, gdy nowego kanclerza ujrzymy przy robocie praktycznej, mianowicie gdy we wrześniu zbierze się znowu parlament i trzeba będzie w wielu ważnych kwestyach zająć zdecydowane stanowisko. Fakt, że mimo znanej pokojowej rezolucyi parlamentu niemieckiego koła skrajnie konserwatywne, jak się z tem wygadała „Kreuzztg", reklamują główną komendę armii, cesarza i nowego kanclerza dla swoich celów politycznych, jako zgodnych z intencyami tych trzech decydujących dotąd w państwie czynników, nie pozwala mieć wielkich nadziei w odnowienie wewnętrzne rzeszy a przedewszystkiem Prus. Tu nowo zebrany parlament będzie musiał jasne stworzyć stosunki i rzucić na szalę całą powagę, aby zapowiedziane dalsze zmiany nie zaskoczyły go podobnie jak przy nominacyi nowego kanclerza. która nastąpiła zupełnie bez wiedzy i jakiejkolwiek ingerencyi wpływów stronnictw obecnej większości parlamentu.

Wielkie niezadowolenie, jakie ta za kulisami dworskiemi dokonana zmiana osoby kanclerza wywołała u tych stronnictw i w ich prasie, skłoniła widocznie miarodajne koła do wejścia w bliższy kontakt z ciałami prawodawczemi, jak tego dowodem było dwukrotne spotkanie cesarza Wilhelma z przywódcami poszczególnych frakcyi parlamentu niemieckiego w ogrodzie dotychczasowego wicekanclerza państwa Helffericha i konferencya nowego kanclerza z przywódcami stronnictw sejmu pruskiego, od których to spotkań i konferencyi wykluczono tylko nieprzejednanych socyalistów z obozu Liebknechta i Ledeboura.

W niezadługim czasie pokaże się, czy i o ile zwyciężyły na tych konferencyach wpływy obecnej postępowym duchem owianej większości parlamentu niemieckiego czy też reakcyjnej większości sejmu pruskiego? Pokaże to zapowiedziany na 4 sierpnia rb., po powrocie cesarza Wilhelma z frontu: wielki „revirement" na najwyższych stanowiskach w rzeszy i w Prusach. Za zupełnie pewne uważają ustąpienie ministra kultu i oświaty v. Trott'a i ministra rolnictwa bar. Schorlemera; pierwszy ma się cofnąć do życia prywatnego, drugi wrócić na zajmowane dawniej przez niego stanowisko naczelnego prezesa jego rodzinnej prowincyi nadreńskiej, którego obecny dzierżyciel bar. Rheinbaben, były minister finansów, cofnął by się także do życia prywatnego. Dotychczasowy pruski minister spraw wewnętrznych v. Loebell, ulubieniec skrajnej prawicy, ten sam, który w sejmie pruskim tak ostro i ubliżająco wystąpił przeciw Kołu Polskiemu i Polakom tak przykre czynił wyrzuty za brak wdzięczności wobec proklamacyi z 4 listopada r. z., ma pozostać w urzędzie, mimo że na radzie koronnej, na której Bethmann Hollweg przeforsował postulat równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego, głosował przeciw temu prawu.

Ustąpienie wiceprezesa ministerstwa pruskiego, ministra robót publicznych Breitenbacha, również przeciwnika równego prawa wyborczego, nie jest jeszcze zdecydowane. To byłyby zmiany co do osób, mające nastąpić w Prusiech. Znaczenie ich jest, jak dotąd negatywne, ze względu, że wiemy, kto ustąpi i kto zostaje, a nie wiemy, kto będzie następcą na ważnem, szczególnie dla nas, stanowisku ministra rolnictwa i czy nowy minister będzie zwolennikiem dotychczasowej antypolskiej polityki kolonizacyjnej. — Ustępujący minister rolnictwa, bar. Schorlemer, o którym tu obszerniej była mowa z okazyi ogłoszenia w „Głosie Narodu" rewelacyi o sposobie, w jaki ustawa wywłaszczenia przyszła do skutku, i w jaki wykonanie jej przez „Ostmarkenverein" zostało na nim wymuszone, uwieńczył swą działalność ministeryalną zezwoleniem na dokonane w tych dniach nowe wykupienie majątku ziemskiego w zachodnio-pruskim powiecie lubawskim przez komisyę kolonizacyjną.

Czy i jakie zmiany zajdą na najwyższych stanowiskach w rządzie Rzeszy, nie jest jeszcze zdecydowane. Nie jest nawet jeszcze pewnem, czy ustąpi dotychczasowy kierownik polityki zagranicznej, sekretarz stanu Zimmermann, który tak nieszczęśliwą rękę miał z kuryerami: meksykańskim i norweskim; tak samo nie jest jasnem, co się stanie z tyle obrotnym a tak mało zręcznym w parlamencie wicekanclerzem Helfferichem, czy jego urząd, obejmujący ogromny zakres prac z wszystkich dziedzin wewnętrznego życia państwowego, będzie podzielony na kilka odrębnych urzędów, między nimi na osobny urząd gospodarczy Rzeszy; mówią o różnych kombinacyach, w które wchodzą także osoby z parlamentu, lecz nie warto tu się tem bliżej zajmować, bo to wszystko może się do 4 sierpnia jeszcze zmienić.

Zresztą nie tyle o zmianę osób chodzi, ile o zmianę systemu całego i to taką zmianę, któraby Prusy—Niemcy wewnątrz odnowiła i odrodziła i zdjęła z nich piętno reakcyi.

Dotąd, gwałtownie sprowadzana, zmiana kanclerza nic w systemie samym nie zmieniła. Ci sami ludzie rządzą na dotychczasowych stanowiskach według dotychczasowych sposobów. A i nowy człowiek na naczelnem stanowisku nie podjął nic, coby na zmianę systemu wskazywało, bo prowadzenie nieobowiązujących „pourparlers" z parlamentarzystami nie zapowiada jeszcze zmiany *systemu*. Prowadził je, nawet dość często Bethmann Hollweg i jego poprzednik Bülow; nawet Bismarck, który sam sobie chciał być zawsze panem, w razie gwałtownej potrzeby umiał się „zniżać" do konferencyi z naogół znienawidzonymi przezeń parlamentarzystami, swego czasu ofiarował tekę wodzowi nacyonał-liberałów, posłowi Bennigsenowi, a w chwili krytycznej, na krótko przed swoim upadkiem, trafił do tyle niecierpianej „małej ekscelencyi", przywódzcy centrum posła Windhorsta, aby go przejednać. Od takich konferencyi z parlamentarzystami daleko jeszcze do parlamentaryzacyi rządu, o której marzy i do której dąży cała lewica parlamentu; tem dalej, że w samym parlamencie nie ma silnej woli w tym kierunku, ponieważ w centrum tylko odłam demokratyczny dąży do parlamentaryzacyi, a cała prawica jej się zarzeka. Negatywne stanowisko prawicy w tej sprawie można jeszcze zrozumieć, bo konserwatyści, aż daleko w szeregi nacyonał-liberałów, mają wszędzie swoich ludzi w rządzie i na najwyższych, wyższych i wysokich stanowiskach, więc jako „beati possidentes" nie chcą się władzą, która jest ich władzą i rządem, który jest ich rządem, dzielić z stronnictwami dotąd pod tym względem upośledzonemi, i wolą się swej władzy trzymać systemem i sposobami dotąd praktykowanymi. Ale mniej zrozumieć można niejasne stanowisko centrum katolickiego w tej sprawie, mianowicie jego odłamu bawarskiego, który u siebie w Bawaryi doprowadził do parlamentaryzacyi rządu — w Sejmie bawarskim rządzi centrowa większość a prezes jej bar. Hertling jest prezesem gabinetu — w Sejmie Rzeszy zaś broni się przed rządami większości, walcząc argumentem, że „parlamentaryzacya rządu Rzeszy podkopałaby federacyjne podstawy konstytucyi Rzeszy, usunęłaby radę związkową i doprowadziłaby do unifikacyi państwowej".

Oczywiście wobec takiego stanowiska znacznego odłamu centrum, jako stronnictwa w danym wypadku decydującego, rząd i te wszystkie czyniki, które się na dotychczasową formę jego składają, będą się wystrzegały jakichkolwiek większych ustępstw w tym kierunku i ztąd ostatnie przesilenie, poza pewnemi zmianami osobistemi, nic właściwie nie przyniosło i bodaj czy i po 4 sierpnia wiele przyniesie. **Fr. Sal. Krysiak.**

O polskość w Grodnie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Grodno w lipcu.

Natura nie znosi próżni. Aksyomat ten potwierdzają najdobitniej ziemie polskie, opuszczane przez Rosyan. Jeszcze ostatnie oddziały armii rosyjskiej nie zdążyły opróżnić danej miejscowości, wsi lub miasta, a już społeczeństwo stało w pogotowiu, ażeby, skoro tylko pozostanie samo, zapewnić bezpieczeństwo publiczne, zaprowadzić ład i porządek. To też nowe władze okupacyjne zastały w licznych miastach i wsiach polskich w Królestwie, na Litwie, na Wołyniu polską milicyę, polskie szkolnictwo i sądownictwo, komitety obywatelskie i t. p. instytucye obrony narodowej. Żywot tych nowych formacyi społecznych i narodowych nie był długi, gdyż władze okupacyjne zniosły je, organizując własne rządy i poddając całe życie mieszkańców swojemu rygorowi, Najbardziej ograniczoną została ludność na Litwie i wogóle w dość szerokim pasie, przylegającym do frontu północno-wschodniego. Szczególnemu naciskowi podlegało wszędzie szkolnictwo polskie. Język polski, literatura polska i historya Polski w szkołach polskich na Litwie są usuwane bezwzględnie.

W Grodnie, natychmiast po ustąpieniu Rosyan, księża miejscowi podjęli inicyatywę w kierunku zorganizowania szkolnictwa. Założono przy parafiach 4 szkoły początkowe dla uczniów płci obojga oraz 2 gimnazya: męskie i żeńskie — dwuklasowe z osobnemi klasami wstępnemi. Szkołami żeńskiemi opiekowały się S. S. Nazaretanki. W szkołach początkowych było uczniów przeszło 700, w średnich z górą 200. Szkoły te początkowo czerpały fundusze z kasy Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Wobec trudności finansowych księża oddali szkolnictwo komitetowi obywatelskiemu.

Kiedy w lecie 1916 roku komitet grodzieński został przekształcony na „Beirat", szkoły początkowe objął niemiecki zarząd miejski. Na czele szkolnictwa stanął niemiecki „Schulrat". Jako kierowników ustanowiono odrazu żołnierzy, przeważnie Ślązaków. — Wszelkie zewnętrzne cechy polskości szkół starano się zatrzeć. Wprowadzono 8 godzin tygodniowo języka niemieckiego. Zabroniono sprowadzania podręczników szkolnych, nauka odbywa się bez podręczników polskich. Nauczyciele muszą tłomaczyć naukę dzieciom z podręczników niemieckich. Kary cielesne są na porządku dziennym, kierownicy walczą z nauczycielstwem o takie a nie inne trzymanie rąk uczniów, o wychodzenie bez czapek i wierzchniego ubrania na podwórze podczas pauz itp. Na tem tle są ustawiczne scysye. Władze ściągają z rodzin polskich podatek wedle zamożności po 8—20 mk. na rodzinę. W ten sposób uzyskuje się połowa ogólnej sumy podatku, wynoszącego 21.000 mk. Drugą połowę płaci miasto.

W rękach polskich pozostały tylko szkoły średnie. Prywatna szkoła średnia żeńska przy klasztorze S. S. Nazaretanek rozwija się. W roku ub. miała 85 uczenic, w bieżącym 105. Miejska szkoła 3-klasowa miała około 100 dzieci, lecz skutkiem nieumiejętności kierownictwa chyli się ku upadkowi. Średnią szkołę męską zamknięto pod pozorem braku sił zawodowo-pedagogicznych. Zamiast niej powstała w styczniu 1916 r. staraniem grupy ludzi szkoła o programie gimnazyum realnego. Kandydaci w dostatecznej liczbie znaleźli się tylko do klasy I i II, gdyż młodzież starsza wyjechała przed wejściem wojsk niemieckich. Wkrótce władze zamknęły tę szkołę, motywując to brakiem nauczycieli z wyższem wykształceniem. W skutek starań u władz niższych i wyższych pozwolono w listopadzie 1916 r. na otwarcie szkoły średniej, jednakże na program gimnazyalny nie zgodzono się oficyalnie, wobec czego nosi ona tytuł szkoły średniej bez określenia typu. Sybsydyuje ją Towarzystwo pomocy ofiarom wojny. Szkoła rozwija się pod fachowem kierownictwem p. Kuczewskiego z Wilna, który stale musi walczyć z rozmaitemi rozporządzeniami i zarządzeniami władz.

Zanim jeszcze przybył p. Kuczewski i kierownikiem był p. Chmielecki, władze niemieckie postawiły jako „Leiter'a", niejakiego Schimanowsky'ego, nie umiejącego ani słowa po polsku. Wobec protestów kierownictwa szkoły „Schulrat" oświadczył, że trudno o lepszego „Leitera", gdyż p. Schimanowsky jest wytrawnym pedagogiem. Na zaznaczenie, że nie umiejąc po polsku, nie będzie mógł porozumieć się ani z dziećmi ani z nauczycielami, okręgowy Schulrat z Białegostoku, p. Till, określił funkcye Schimanowsky'ego jako pomoc teoretyczną i praktyczną. Ostatecznie Schimawsky pozostał jako „Schultechnischer Berater".

Szkoła ta zgromadziła 140 chłopców w 4-ch niższych klasach. Na rok przyszły ma zapewnionych 200 uczniów.

Na wsi szkoły zakładali przeważnie księża. Tu kontrola władz była względna. Od wakacyi kierownictwo szkół ma być odebrane osobom prywatnym i oddane żołnierzom, którzy będą uczyli według metod niemieckich. Rozkazu w tym względzie do połowy lipca jeszcze nie wydano.

Oto niezupełnie dokładny spis szkół polskich w obrębie dekanatu grodzieńskiego: Parafie: Indura — 3 szkółki w miasteczku, 4 po wsiach; Usnasz — 6 szkół w miasteczku, 8 na wsi, poza tem komplety po 4—5 dziennie; Kaszubińce — 5 szkół, Jeziory — 8 szkół, Kwasówka — 5 szkół i 5 kompletów, Hoża — 9 szkół i komplety w każdej wsi, Mosty — 2 szkoły (w wioskach nie pozwolono szkół otwierać), Mikulewszczyzna — 1 szkoła i Porzecze Druskieniki — 1 szkoła elementarna i 1 trzyklasowa. Na 22 parafie dekanatu grodzieńskiego szkoły są w dziewięciu.

Nauczycielstwo rekrutuje się z ochotników, nieprzygotowanych przeważnie do pracy w swym zawodzie. Wszelkie starania społeczeństwa i nauczycieli w kierunku zorganizowania samokształcenia nauczycieli lub kursów metodycznych, pozostały bez skutku, wobec kategorycznej odmowy władz. Władze, odczuwając inicyatywę społeczeństwa, motywują to tem, że one same zajmują się przygotowywaniem nauczycieli. — Ale wszystkie te próby wypadły nad wyraz opłakanie. Wykłady na kursach niemieckich mieli Ślązacy w języku niemieckim przy pomocy tłomaczów. Na kursa zjeżdżało się z początku kilkudziesięciu nauczycieli, wytrwało do końca kilku lub kilkunastu. Po wszystkich nieudałych próbach urządzono kursa poraz piąty w d. 15 b. m., ogłaszając, że będą one prowadzone w języku zrozumiałym dla słuchaczów. Prowadził je żołnierz, któremu się zdawało, że mówi po polsku. Jednakże słuchacze nie zrozumieli znaczenia wykładu, prowadzonego nawpół po polsku, nawpół po niemiecku i znowu zamiast 56 osób, sprowadzonych na kursa, uczęszczało na nie zaledwie 16.

Położenie szkół polskich w Grodzieńszczyźnie pogarsza się stale. W szkołach średnich powiększono liczbę godzin wykładowych języka niemieckiego z 6 na 8, natomiast zmniejszono o godzinę tygodniowo wykład historyi Polski.

O przemysł w Królestwie.

Warszawa, 29 lipca.

Wśród innych naszych zakładów przemysłowych ucierpiały dotkliwie w czasie wojny przedsiębiorstwa hutnicze: Huty Bankowej i zakładów Ostrowieckich. Naprzód były zarekwirowane wszelkie zapasy i surowce, następnie tokarnie i obrabiarki, części zapasowe do maszyn, wiele maszyn pomocniczych różnego rodzaju, jak również narzędzia i stal narzędziowa. Poza tem jednak główne arterye huty żelaznej wielkie piece, stalownia i walcownia, pozostały względnie nietknięte, a przynajmniej znajdowały się w takim stanie, że po uzupełnieniu braku surowców nic nie stało na przeszdzie ich rychłemu uruchomieniu. Wreszcie teraz pokrewne zakłady hutnicze w Austryi nowemi rekwizycyami poczynają zupełnie deorganizować najważniejsze urządzenia mechaniczne w stalowni, walcowni i blacharni Huty Bankowej, chociaż produkcya warsztatów amunicyjnych we wszystkich krajach wojujących dawno już jest zorganizowana.

Ten ciężki cios spadł również na cały personal Huty Bankowej, który przed wojną wynosił 200 urzędników Polaków i 4000 robotników, co razem z rodzinami przedstawia ludność, dochodzącą do 16000 głów. Dodać zaś trzeba, że chociaż w ostatnim okresie działania Huty Bankowej uczestniczyły w niej kapitały francuskie, to jednak z historyi swego powstania, oraz ze składu personalu urzędniczego i robotniczego, Huta Bankowa jest instytucyą rdzennie polską, a produkcya jej była z polskich zakładów tego typu największą.

W podobnych warunkach znajdują się też huty ostrowieckie. Zrazu zarekwirowano w Ostrowcu materyały surowe, następnie zdemontowano i zabrano kolejki podjazdowe, obecnie, jak słychać, przystąpiono do zabierania lokomotyw, lokomobil i t. d. zarówno tych, które są w dobrym stanie, jak i częściowo uszkodzonych.

Na niebezpieczeństwo, jakie grozi zakładom hutniczym w Zagłębiu Dąbrowskiem, zwróciło uwagę Towarzystwo przemysłowców Królestwa polskiego, zwracając się w tej sprawie do departamentu gospodarstwa społecznego Tymczasowej Rady Stanu. Memoryał swój zakończyło tak: „Utrzymanie naszych zakładów hutniczych w takim stanie, by po ukończeniu wojny mogły natychmiast podjąć owocną pracę, leży zarówno w interesie pracowników i robotników jak przyszłego rozwoju państwowości i niezależności ekonomicznej Polski, dla której krajowa produkcya żelaza będzie miała decydujące znaczenie. W tych warunkach konieczność energicznego przeciwdziałania, ze strony miarodajnych czynników polskich, ostatecznej dewastacyi zakładów hutniczych staje się jedną ze spraw pierwszorzędnej wagi dla kraju naszego".

Tymczasowa Rada Stanu wystąpiła w tej kwestyi z przedstawieniami do władz okupacyjnych.

Suche lata a żniwa.

(*) Tegoroczne opady atmosferyczne stanowią ciągłą troskę zarówno dla mieszkańców miast, jak i wsi. Od nich bowiem zależy, czy będziemy w zimie mieli co jeść, czy też nie.

Nie od rzeczy będzie więc na podstawie starych kronik i zapisków stwierdzić, jaki był dawniej stosunek drożyzny do kwestyi gorącego lub zimnego lata. Najsuchszy rok, jaki kiedykolwiek nawiedził środkową Europę był r. 1743. Był on zarazem ogromnie upalny. Już przy końcu czerwca dojrzały winogrona, w październiku zakwitły po raz drugi drzewa owocowe, a w listopadzie wiśnie drugi raz dojrzały. Od końca czerwca do końca września w środkowej Europie deszcz prawie nie padał. Kroniki podają, że nastał wielki brak paszy, przez co bydło bardzo ucierpiało. Ale chociaż lato było tak suche, jednak jak jednomyślnie twierdzą zapiski nie brak było zboża, a nawet rok ten był dosyć tani. Podobnie było w r. 1539. Lato także było bardzo suche, ale jak kroniki np. odnośnie do południ.-zachodnich Niemiec notują: „Zbiór owoców i wina był bardzo obfity Gdzie przedtem wyrosło jedno jabłko, był teraz cały kosz i podczas gdy poprzedniego roku miara wina kosztowała 44 guldeny, płacono teraz tylko 4."

Zapiski z r. 1668 stwierdzają, że lato było bardzo suche, nawiedzane tylko od czasu do czasu burzami. W Niemczech ceny zboża były tak nizkie, jak dawno przedtem nie bywało. Podobnem było lato r. 1760, o którem kroniki piszą: „Mimo bardzo suchego lata żniwa wypadły bardzo dobrze, a jesień była bardzo obfita, a i jakość wszystkiego bardzo dobra. Z wyjątkiem siana, wszystko sprzedano tak tanio jak w r. 1740".

Wspomniany r. 1740 odznaczył się bardzo ostrą zimą, która trwała aż do połowy maja; nastąpiło potem lato bardzo chłodne. Podobnie było obecnie w r. 1913.

Zupełnie nieudałe żniwa, które powodowały drożyznę i głód, łączyły się zwykle z mokrem bardzo latem. Suche lata, o ile od czasu do czasu przechodziły burze, dawały, jak wskazują powyższe przykłady, zwykle zbiory wcale znośne. Czy lato jest gorące, czy chłodne, nie wpływa to tak bardzo na wydajność żniw. Natomiast wielka wilgoć, która powoduje zwykle oziębienie temperatury, niszczy zbiory i powoduje nędzę. Nie sięgając do starożytności, gdzie znaleźlibyśmy wiele przykładów podobnych wypadków, można fakt ten stwierdzić na podstawie nowszych obserwacyi, gdzie mamy już ścisłe dane metereologiczne.

Bardzo ciekawym np. był r. 1770. Przez pierwszych siedem miesięcy roku nie było ani zimno, ani gorąco, ale ciągle dżdżysto i chłodno. Deszcze powodowały wielkie wylewy, a w dalszem następstwie zupełnie nieudałe żniwa. Wtedy to po raz pierwszy zaczęto do Niemiec zboże sprowadzać z Ameryki. W r. 1771 zapanowała wielka drożyzna, która trwała kilka lat. Charakterystycznem jest, że w tych latach znacznie zmalała ilość urodzin, co obserwowano zwłaszcza w Niemczech i Szwajcaryi.

Największą nędzę i głód w nowszych czasach spowodowały opady atmosferyczne lat 1815 i 16. Zwłaszcza r. 1816 był nadzwyczaj deszczowy. Zachodnia część Europy tonęła w potokach deszczu, natomiast wschodnia pękała od ogromnej suszy. Do ostatecznych granic doszła nędza w r. 1817 i dopiero żniwa tego roku ocaliły sytuacyę.

Na podstawie więc historycznych doświadczeń stwierdzić można, że suche lata nie były nigdy tak niebezpieczne dla żniw, jak mokre, które zazwyczaj kończyły się głodem i nędzą.

Reklamę nam robią...

Rozgłos i tania popularność tej Niemki, co to w „Arbeiter Zeitung" opisywała, że Kraków jest najbogatszem i najlepiej zaopatrzonem miastem środkowej Europy — nie dawały spokoju jakiemuś węgierskiemu szmokowi p. Emilowi Szomory, który w peszteńskiem piśmie „Az Ujsag" zamieścił korespondencyę ze Lwowa, zaraz nazajutrz skwapliwie przedrukowaną w nrze 8519 wiedeńskiego „N. W. Journal".

Ambo meliores... starają się, jak mogą, aby miano o nas właściwe wyobrażenie.

Taki pan siedzi sobie na balkonie kawiarni przy placu maryackim i zachwyca się wspaniałym wyglądem miasta, które nie tylko niczego nie straciło na wojnie, lecz zbogacone podczas pobytu Rosyan — może teraz w całej pełni wykazać swoją lekkomyślność, życie nad stan i rozrzutność.

Całe roje dorożek na gumach przewijają się ulicami tego szczęśliwego miasta, kobiety postrojone wedle ostatniej mody, mężczyźni odziani wytwornie w prześlicznych paltach i najdroższych trzewikach.

Ruch uliczny nie mniejszy, niż w Paryżu, a chyba z całego świata jeden tylko Lwów

nie zmienił swojego wyglądu na gorsze — przeciwnie: znacznie się ożywił i zbogacił.

Pieniędzy we Lwowie jest „in Huelle und Fuelle“, a jakkolwiek wartość ich nie jest obecnie zupełnie pewna, to jednak znać tu dobrobyt, nie tak jak u nas „im Hause, wo man den taeglichen Bedarf mit den Fausten erkaempfen muss“.

Wszystkie sklepy i magazyny zaopatrzone obficie, o cukier, mąkę, ryż, mięso i inne artykuły spożywcze nikt nie jest w kłopocie — wszystkiego pod dostatkiem, prawie że do zbytku.

W każdym magazynie obuwia dobierzesz łatwo jakiego ci potrzeba, a krawiec postara się, abyś mógł być elegancko ubrany.

Kawiarnie i restauracye rzęsisto i wspaniale oświetlone — zawsze pełne, a w każdej oprócz „den obligaten polnischen Schnaepsen“ nieprzebrana ilość szampana, najlepszych win i cygar najdroższej marki, któremi ponad miarę raczą się zebrani goście przy dźwiękach polskiej muzyki... Smetany.

Poczciwi i kochani Lwowianie nie czują i nie znają żadnego braku, zbogaceni na wojnie nie znają kart cukrowych, chlebowych i żadnych innych, nie odczuwają ograniczeń godzin nocnych, w których im bawić się nie wolno.

Ich jednych wojna nie dotknęła wcale, to też patrzą na świat pogodnie i wesoło.

Czem jednak najbardziej imponują przejezdnemu, to niczem niezamąconym spokojem. Kiedy świat cały wali się w gruzy, oni jedni obojętni i lekkomyślni — weselą się i bawią. Oddaleni od frontu zaledwo o kilka godzin pociągu pośpiesznego, nic sobie nie robią z tego, rozrzucają pieniądze, bawią się, używają i muzykują. W każdej restauracyi orkiestra, co dziesiąty dom tańce i śpiewy, teatry miejskie i kina zawsze przepełnione, a i przejezdne; obce, na brak gości narzekać nie mogą. Słowem raj w tem obiecanem mieście i w tym wybranym kraju.

* * *

Kiedy się to czyta, mimowoli nasuwa się człowiekowi na myśl, że jednak w tem szaleństwie jest pewna metoda. (àż.)

Echa letnie.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Rabka d. 30 lipca.

(-) Przecudna pogoda, tysiączne rzesze dziatwy i mam pławią się w kąpieli słonecznej zaordynowanej dodatkowo po solankowej. Nikt nie płoszy pławiących się grupek, gdyż nieliczni ojcowie tylko na niedzielę na kilka godzin zjeżdżają do swych rodzin, bo pomimo licznego sezonu pomarliby tam z nudów. Niektórzy staruszkowie za przykładem dziatwy owinąwszy głowy ręcznikami w przywdzianych opaskach jak Malajczycy, natarłszy ciało wazeliną, leczą się promieniami słońca. Inni wysiadują na krawężnikach trawników przy deptakach, z których ławki znikły w tajemniczy sposób i tak wyczekują w zadumie do wieczora na nadejście dzienników ze spóźnionemi sensacyami, które poczta pantoflowa lepiej fungująca od oficyalnej już dawno przyniosła.

Kasynem i jedynem miejscem rozrywek i wszelakich uciech jest weranda gościnnego lokalu „Laktolu“, którego to płynu ku utrapieniu nam także zabrakło, a w braku czytelni dzienników zastępuje je tam żywy dziennik referowany zwyczajnie przez zamęczanych ojców przybywających w niedzielę do rodzin.

Kto chce leczyć się na nerwy odcięciem od świata, do czego przyczyniła się głównie Dyrekcya poczt i telegrafów wraz ze swą siostrzycą Dyrekcyą kolejową, niech jedzie do Rabki, dokąd dochodzą wiadomości o wojnie z tygodniowem spóźnieniem, a majestatyczny Luboń, słoneczne kąpiele i solanki obdarzą go zdrowiem i dobrym apetytem, który przy pełnej kiesie zaspokoić tam nie trudno. Wśród letników na deptakach widzi się najwięcej tych, których nigdzie nie braknie, tak, że czasem się zdaje, że kawiarnia Bizanca wyewakuowała się dobrowolnie do Rabki. Czasami dla przyzwoitości mówi się po polsku, lecz językiem tym nie popisuje się tak często jak to bywało w czasie ewakuacyi w Wiedniu, gdzie polskość zaznaczało się na każdym kroku.

Mimo wszystko czar Rabki zaciera wszelkie rozdźwięki, każe zapominać o wszystkich „ale“, gdyż równie ona dobrze służy dziatwie jak „mamom“, ojcom i dziadkom, lecząc całe pokolenia, które znany tam „stary Wójciak“ pamięta, przywożąc i odwożąc z dworca i na dworzec. Te niezrównane cnoty tej uroczej miejscowości proszą się wprost, by zasobne w kapitał większy Tow. akcyjne ujęło zakład ten w swe dłonie, zasługujący z wszechmiar by stał się pierwszą miejscowością kąpielową i klimatyczną w Polsce, z całorocznym sezonem, na co klimat Rabki i wszelkie warunki, jakie ona posiada pozwalają. Odjeżdżającym Ojcom radzimy korzystać z pociągu, który odchodzi z Chabówki o godzinie 5.50 po południu, a przychodzi o 9 wieczorem do Krakowa, gdyż jest to jedyny korzystny pociąg, zaś spacer z Rabki do Chabówki na dworzec trwa około 40 minut, a podróż furką przy obecnie zwiększonej taryfie kosztuje ni mniej ni więcej tylko 8 koron. Wsiadając w Chabówce unika się przykrości, jakie w Rabce powoduje natłok, wraz ze spóźnionym przyjazdem do Krakowa trwającym blizko do północy, a zniechęcającym do częstych odwiedzin dziecięcego raju.

KRONIKA.

ŚRODA 1 Św. Piotra w ok.	Wschód słońca o godz. 5·11 r. Zachód „ „ 8·22 w. Długość dnia godz. 15 m. 15. Najniż. ciepłota 15·8, najw. 32·4. Prognoza: Przeważnie pogoda, możliwa burza.

Z miasta.

BURZA. Wczoraj przed godziną 3 po południu, po iście tropikalnym upale, niebo pokryły ciemne chmury, zaczął padać deszcz i ozwały się grzmoty. Udręczeni żarem słonecznym, niemogący wprost oddychać ciężkiem, dusznem powietrzem, nie wierzyliśmy zrazu, aby deszcz padał dłużej i co za tem idzie, nastąpiło upragnione odświeżenie atmosfery. Ale tym razem doznaliśmy miłego zawodu. Nietylko deszcz nie ustał, ale przemienił się w ulewę, z deszczem jął padać grad, strugi wody popłynęły ulicami, przepełniając kanały, planty ukąpały się w wodzie i w okamgnieniu opustoszały, a pioruny zaczęły bić gęsto w mieście i najbliższej okolicy. Burza rozpętała się w najlepsze. Po godz. 4 popołudniu wezwano krakowską straż pożarną do Dziekanowic i Łagiewnik, gdzie z powodu piorunów powstały pożary. W czasie burzy piorun roztrzaskał jedno z drzew na plantach, koło teatru. Dziś prawdopodobnie dowiemy się o dalszych fatalnych skutkach wczorajszej burzy.

Z NASZYCH MIŁYCH STOSUNKÓW. Oszczędnościowe zarządzenia na kolei wymagają uwiecznienia szczególnie na linii Kraków—Rabka— Zakopane, gdzie zupełnie obojętnem jest, którą klasą się jedzie, gdyż tak posiadacz karty pierwszej klasy, jak i trzeciej przechodzi tesame tortury, wyczekując wśród zgiełku, stosu tobołków i kufrów po kilka godzin na korytarzach wagonów. Tu nadmienić należy, że jadą chorzy na gruźlicę i chora dziatwa, a miejsca siedzące zdobywają ci, którzy przynajmniej o godzinę wcześniej pospieszą do pociągów.

Przykrzejsze jeszcze sceny odbywają się przy odjeździe pociągów z Rabki, gdzie od szeregu lat słyszy się skargi na biurokratyzm, nieczuły na żadne względy, który ze starczym systemem oszczędnościowym, tak przykrym dla stron, rozstać się nie może. Ignorancyę i niedbalstwo tak dyrekcyi poczt, jak dyrekcyi kolejowej należy jak najostrzej napiętnować, bo to są wprost bolesne żarty z tysięcy ludności, narażonej na setki przykrości w czasie sezonu. Na takie nieporządki i sekatury z pewnością nie pozwoliłaby sobie żadna w świecie miejscowość klimatyczna, nigdzieby też nie ośmielono się na takiej drodze zdobywać uznanie za poczynione tak drobiazgowe oszczędności.

Nadmienić należy, że dzieje się to w czasie, gdy setki bezczynnych kolejarzy i poczciaży trawi w nudach czas na długotrwałej ewakuacyi, gdy dziesiątki anemicznych i chorych urzędniczek pocztowych, bezczynnie oczekujących powołania do opuszczonych siedzib, chętnie pracowałoby w Rabce, ratując nadwątlone zdrowie, tego jednak biurokrata galicyjski nie zrozumie, gdyż poza aktami nie widzi on potrzeb i skarg społeczeństwa, drobnemi oszczędnościami pokrywając wobec Wiednia swe niedbalstwo. Wiemy, że dygnitarze kolejowi i ich najbliżsi nie odczuwają zupełnie niewygód podróży, bo gdy chora publiczność gniecie się, stojąc w korytarzach, opłaciwszy bilety pierwszej klasy, przedziały te zarezerwowane są przeważnie dla urzędników kolejowych i ich rodzin.

O ile te przykre stosunki nie zostaną usunięte, to, jak słyszymy, w Rabce ma się odbyć wiec publiczny w tej sprawie i będą wysłane telegramy ze skargami do odnośnych ministerstw. Ponadto należy zaprowadzić w Rabce bilety wstępu na peron, aby publiczność nieodjeżdżająca nie urządzała sobie promenady na dworcu, tamując ruch i przeszkadzając w pracy jednemu funkcyonaryuszowi kolejowemu w jednej osobie, t. j. naczelnikowi—kasyerowi—magazynierowi—portyerowi, który faktycznie dokazuje tam cudów sprawności, zasługując na najwyższą dekoracyę, jako uniwersalny urzędnik.

WAKACYE W MAGISTRACIE. Piszą do nas z miasta: Podobnie jak w wielu innych urzędach i w magistracie krakowskim nastała obecnie pora urlopów i wakacyj. Obecnie bawią na urlopie: prez. Dr Leo, wicepr. Rolle, dyr. mag. Grodyński i kilku naczelników wydziałów. Przeciw urlopom oczywiście nikt nic mieć nie może. Chodzi tylko o to, aby zastępstwo nieobecnych tak zorganizować, by interesa publiczności na tem nie ucierpiały. Tymczasem tego zaniedbano. W prezydyum do godz. 12 z reguły niema nikogo, a liczni interesenci wyczekują godzinami w porzedpokoju. Tam też wiele godzin przepędzać muszą referenci. W biurze dyrektora magistratu rzadko tylko spotkać można urzędującego obecnie jego zastępcę którego natomiast o różnych porach dnia spotkać można na ulicach miasta. Stosunki bardzo przykro odczuwa publiczność, mająca tam swoje sprawy do załatwienia.

O TŁUSZCZE I WĘDLINY. Od kilku dni sklepy masarskie w Krakowie są przeważnie zamknięte. W dniu dzisiejszym nawet nawiększe firmy masarskie sklepów swych wogóle nie otwierały. Brak tłuszczów i wędliu zupełny. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak nierogacizny, która przychodzi do Krakowa w ilości tak małej, że nie pokrywa nawet jednej dziesiątej zapotrzebowania. W ciągu ubiegłych dwóch tygodni Kraków otrzymał zaledwie 238 wieprzów podrzędnego gatunku, podczas gdy normalne zapotrzebowanie naszego miasta w tym okresie czasu wynosiło 1000 do 2000 sztuk nierogacizny. W poniedziałek bieżącego tygodnia nie nadeszła do Krakowa ani jedna sztuka, wczoraj otrzymali masarze tutejsi ogółem 20 wieprzów, jakościowo bardzo lichych. O dalszych transportach liczebnie większych nic nie słychać i prawdopodobnie tydzień bieżący pod względem spędu trzody nie będzie lepszy o dwóch poprzednich, a może nawet gorszy. W tej dziedzinie aprowizacyi wytworzyła się więc obecnie sytuacya tak krytyczna, jakiej jeszcze nie przeżywaliśmy. — Stosunki te spowodowane zostały przez galicyjski Zakład obrotu bydłem, względnie jego zastępstwo, oddział wojennej Centrali handlowej, działający pod firmą „Pecus“, a kierowany przez dyrektora Horowitza. „Pecus“ z ramienia Zakładu obrotu bydłem prowadzi cały handel trzodą chlewną w kraju i on też zawinił, że Kraków pozbawiony jest zupełnie od dwóch tygodni tłuszczów i wędlin. Podnieść przytem trzeba, że w czasie, gdy nasze miasto pozbawione zostało dostawy trzody, odbywa się regularny jej wywóz za granice kraju, a równocześnie fabryki masarskie w Galicyi, wyrabiające wędliny na eksport, otrzymują również odpowiedni i dodatni kontyngent materyału rzeźnego. Na wywóz posiada więc „Pecus“ trzody poddostatkiem, natomiast niema jej dla Krakowa. Zaiste dziwne stosunki u nas zapanowały. Przytem jeszcze jedna uwaga: „Pecus“ jest oddziałem wojennej Centrali handlowej, a prezesem tej instytucyi prezydent Dr Leo. Czy prezydyum miasta nie mogłoby wpłynąć na prezesa Centrali handlowej, by zechciał oddziałać na zmianę sposobu postępowania przez oddział tej instytucyi pod firmą „Pecus“? Może urzędujący członkowie prezydyum miasta zechcą zająć się tą niezmiernie ważną dla ludności Krakowa sprawą?

„ORFEUSZ“ GLUCKA. W najbliższych dniach występuje nasza opera z wielce interesującą premierą, dzieła od niepamiętnych lat nie wykonywanego na żadnej ze scen polskich, mianowicie „Orfeuszem“ kawalera Krzysztofa Wilibalda Glucka, najznamienitszym jego utworem w trzech aktach. Dzieło to, które było genialnem przeczuciem nowoczesnych pojęć o muzyce dramatycznej i znamionuje nową epokę w tej dziedzinie, zachowało do dzisiaj, pomimo przeszło półtora wieku od daty powstania, całą świeżość i potęgę wyrazu dramatycznego. Wszędzie, gdzie istnieje poważna kultura muzyczna, powraca „Orfeusz“ peryodycznie do repertuaru, a we Francyi, gdzie kult Glucka wyraża się corocznie pokaźną liczbą przedstawień, jego dzieła niemal każda scena liryczna ma go w swym repertuarze.

Do wykonania partyi tytułowej zaproszono znakomitą mezzosopranistkę polską, p. Adę Nekar. Eurydykę śpiewać będzie p. L. Marek-Onyszkiewiczowa, tak słusznie ceniona, jako świetna interpretatorka muzyki klasycznej. Erosa p. Ludwika Jaworzyńska. Dzieło Glucka otrzyma niezwykłą, uproszczoną szatę dekoracyjną, zgodnie z patetycznym i prostolinijnym charakterem muzyki.

Dzisiaj i jutro arcydzieło Mozartowskie — „Uprowadzenie z Seraju“ z osatni raz już występującymi pp. Dębicką i Tarnawskim.

WYCOFANIE 50-KORONOWYCH BANKNOTÓW. Będące obecnie w obiegu bilety bankowe 50-koronowe z datą 2 stycznia 1902 zostaną wycofane z obiegu. Rząd w porozumieniu z Radą generalną Banku austro-węgierskiego wydały w tym względzie następujące zarządzenia:

Banknoty 50-koronowe, będące obecnie w obiegu z datą 2 stycznia 1902, należy przedłożyć do dnia 31 lipca 1919 w zakładach głównych lub we filiach Banku austro-węgierskiego przy zapłatach lub do wymiany. Dzień 31 lipca 1919 stanowi ostateczny termin dla wycofania tych banknotów z obiegu. Od tego dnia począwszy zakłady Banku austro-węgierskiego będą je przyjmowały jedynie tylko w drodze wymiany.

FAŁSZYWY „KAPRAL“. Policya aresztowała 16-letniego Józefa Łazarza, z powodu nieprawnego noszenia munduru kaprala i wyłudzania. Pomysłowy ten młodzieniec ubrał się w mundur kaprala i przez dłuższy okres czasu przedstawiał się różnym osobom wojskowym i cywilnym jako „bohater“, który brał udział w kilku bitwach, przyczem szeroko opowiadał o swych wojennych przygodach i cierpieniach, jakie przeżywał, budząc tem oczywiście współczucie i datki pieniężne. W ostatnim czasie wzbudził jednak podejrzenie i spowodował policyę do zajęcia się jego losem... Ulokowano go w aresztach „pod Telegrafem“.

Z Polski i ze świata.

POWRÓT WŁADZ DO LWOWA. Z początkiem września — jak donoszą do pism lwowskich — powrócą do Lwowa: Wydział krajowy, namiestnictwo, prokuratorya skarbu, kraj. dyrekcya i wyższy sąd krajowy.

ŚLADAMI ODWROTU. „Wiek Nowy“ otrzymał od swego korespondenta następujące wiadomości z Kozowej i Podhajec: W Kozowej zdemolowane domy, niektóre spalone doszczętnie. Budynek sądowy cały, apteka zdemolowana, na podworcu kościelnym stoją różnego kalibru działa; wszystkie z fabryk francuskich. Dworzec zdemolowany; tu próbowali Moskale podapalić wszystko i wysadzić w powietrze masy amunicyi, ale nie udało im się to tak, jak zamierzali; moc rzeczy nietkniętych pozostało wśród gruzów i popiołu.

Z Kozowej jedziemy gościńcem na Litiatyn, Krzywe do Podhajec. Tu widać, że Moskale w szalonym pospiechu uciekali, skoro pozostawili walce parowe na drogach, wózki kolejki polowej i całe stosy amunicyi nietknięte. Droga zła, miejscami zdemolowana. Wszędzie ślady pracy rosyjskiej i przygotowań, jakie tu przed niedawnem rozpoczęciem ruchów ofenzywnych wykonali. Nowe linie kolejowe prowadzą prawie do samych okopów. Wszystko to miało na celu zwieść moc amunicyi, dział i wojska, by uderzyć i przebić front wojsk sprzymierzonych.

Zbliżamy się do Podhajec. Zdala widać kłęby gęstych dymów i płomienie. To dogorywa dworzec kolejowy. Jedziemy przejęci ciekawością, co zastaniemy w mieście. Smutny i ponury obraz. Gruzy i zgliszcza; z dawnego pięknego rynku, ani śladu, ani znaku życia. Wszystko podpalili Moskale. Opowiadają ludzie, że ostatniej nocy przeżyli całe piekło i dziś jeszcze ochłonąć nie mogą z przerażenia. Niektóre budynki ocalały, ale tylko te, gdzie umieściły się władze rosyjskie i szpitale, tak, że nie było czasu je podpalić. Za to zdemolowano je doszczętnie. Na dworcu pozostały tylko gruzy, zniszczono tu wszystko — mimo tego wiele rzeczy ocalało. I tak np. stoi maszyna rosyjska, nietknięta, wozy kolejowe, nawet wielkie działo, przygotowane do transportu, załadowane. Z magazynów, częścią spalonych, pozostały prowianty, beczki z kapustą, śledzie, konserwy. Całe stosy amunicyi, paki z karabinami, świeżo nadesłane z fabryk i wiele, wiele innego materyału wojenengo. A wszystko zasłane, jak pobojowisko, mnóstwem granatów i szrapneli, które siłą eksplozyi wyrzucone, rozsypały się w szerokim pierścieniu i nietknięte leżą.

SPRZECZNE WIADOMOŚCI. „Wiek Nowy“ dowiaduje się od osoby przybyłej z Tarnopola, że miasto bardzo mało ucierpiało, a zagospodarowane jest znakomicie. W mieście samem urządzone są wodociągi, zaprowadzono światło elektryczne—(tych zupełnie nie było przed wojną), okolice Tarnopola wyglądają jak ogród, zasiewy bowiem doprowadzono aż do „szwarmlinii“. Natomiast informacye „G. Wiecz.“ twierdzą, że w Tarnopolu padło ofiarą około 250 osób najniewinniejszych. „Wszystko — pisze dalej „Gazeta Wieczorna“ — leży odłogiem i pustką, pola nieobsiane; zwłaszcza obszary większej własności stoją ugorem. Najlepszym dowodem braku kultury, jakiejś racyonalniejszej gospodarki, jest właśnie to pozostawienie odłogiem tylu tysięcy morgów urodzajnej ziemi. Pustynia ta ciągnie się prawie aż do okolic Złoczowa. Z całego Zborowa, ostatniego etapu naszej podróży, pozostało trzy, wyraźnie trzy tylko całe domki żydowskie. Od Brzeżan do Płuchowa jechaliśmy krajem doszczętnie zniszczonym ogniem i mieczem“.

ZNISZCZONE SZKOŁY W TARNOPOLSZCZYŹNIE. Pisma lwowskie donoszą: Z Tarnopolszczyzny nadchodzą przerażające wieści o zniszczeniu szkół polskich. P. Wojciech Biechoński zanicyował zbieranie funduszu na odbudowę tych szkół wśród społeczeństwa polskiego.

WYKLUCZENIE PP. MAKOWIECKIEGO, MOSZCZEŃSKIEJ I ŁOPUSZAŃSKIEJ z Tow. literatów i dziennikarzy polskich. Z Warszawy donoszą nam o następującym, rozesłanym do pism warszawskich, komunikacie: Zarząd Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, rozważywszy w dn. 23 i 25 lipca b. r. otrzymane od kilku grup członków Tow. żądanie wyrażenia opinii, oraz zastosowania § 9 p. c statutu, z powodów: 1) wystąpienia dziennika „Głos“ w naczelnym niepodpisanym artykule, zatytułowanym „Winowajca“ (17.VII); 2) ogłoszenia w „Gońcu“, w imieniu Wolskiego Koła Ligi kobiet, przez pp. Małgorzatę Starzyńską i Maryę Łopuszańską; wreszcie 3) ogłoszonego w niektórych dziennikach „Listu otwartego do brygadyera Piłsudskiego, byłego członka Rady Stanu“, pióra p. Izy Moszczeńskiej, z datą 11 lipca — powziął uchwałę następującą:

Zarząd, jako stojący na czele instytucyi, nie mającej zgoła cech zrzeszenia politycznego, uchyla się od wszelkiego reagowania na niewątpliwie polityczne znamiona wszystkich trzech faktów. Zarząd uważa, iż jego kompetencyi podlega jedynie etyka zawodowo-dziennikarska: że powołany jest do strzeżenia honorowości, oraz moralnego poziomu wystąpień publicznych literatów i dziennikarzy polskich, bez względu na te lub owe warunki naszego życia narodowego. Zarząd przeto wyraża opinię: Że wymienione wyżej artykuły uwłaczają etyce publicystycznej i zawodowo dziennikarskiej.

Wobec tego zarząd postanawia, iż członkowie Towarzystwa: p. Zygmunt Makowiecki, jako redaktor „Gońca“, w którym wydrukowano list „Do Tymczasowej Rady Stanu“, oraz „List otwarty do Brygadyera Piłsudskiego, byłego członka Rady Stanu“; p. Marya Łopuszańska za skierowanie do prasy, podpisanego przez nią wspólnie z p. Małgorzatą Starzyńską listu „Do Tymczasowej Rady Stanu“; oraz p. Iza Moszczeńska za wydrukowanie w pismach „Listu otwartego do Brygadyera Piłsudskiego“ — zostają wykreśleni z listy członków Tow. literatów i dziennikarzy na zasadzie § 9 p. c statutu.

PORADNIA CZERW. KRZYŻA W RZESZOWIE. Dnia 29 lipca odbyło się w Rzeszowie poświęcenie i otwarcie poradni Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych. Humanitarną tę instytucyę pomieszczono przy szpitalu tamtejszym Czerw. Krzyża. Kierownictwo objął dyrektor szpitala Czerw. Krzyża Dr Bujniewicz. Na uroczystość otwarcia, w której uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych, oraz wojskowości, przybył jako delegat zarządu kraj. Stow. Czerw. Krzyża, szef biura prezydyalnego Dr Witold Ziembicki. Zgromadzenie zaszczycił obecnością Ekscel. Adam Jędrzejowicz. W związku z tą uroczystością odbył się w sali Sokoła odczyt Dra Danielskiego o organizacyi społecznej opieki przeciwgruźliczej.

Z MIECHOWA donoszą nam: Siedziba Domu ludowego w Miechowie w gmachu poklasztornym, pod gorliwą opieką ks. dziekana Zapałowskiego zyskuje coraz nowe udogodnienia. W odnowionej sali teatralnej, nieco ciemnej, rozszerzono trzy okna północne, zamurowane dawniej do połowy, wstawiono duże futryny i okna podwójne. Odsłonił się przez nie piękny widok na całą okolicę i kopiec Kościuszki, a dużo światła przybyło na salę podczas odczytów i zgromadzeń dziennych różnych stowarzyszeń. Świeżo odbyło się tam zgromadzenie organizacyjne Towarzystwa kupna domów i budowy gmachów dla gimnazyów miechowskich męskiego i żeńskiego. Bursa dla uczniów w gmachu Monopolu została obecnie znacznie rozszerzona.

RABINI PRZECIW SYONIZMOWI. „J. Wort“ informuje że onegdaj w lokalu „Związku ortodoksów“ w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem cadyka z Radzymina narada komitetu centralnego wraz z „Radą wybitnych talmudystów“ z różnych miast. Na naradzie tej powzięto uchwały: 1. Każdy prawdziwy żyd, silnie się trzymający naszej wiary, nie powinien się łączyć z syonistami; 2. Plebiscyt, urządzony obecnie przez syonistów, nie przedstawia żadnej korzyści istotnej dla rozwiązania kwestyi kolonizacyi Palestyny. Jest to tylko sztuczka, by módz przez to łatwiej przeprowadzić politykę „zdobywania gmin żydowskich“ przez syonistów, stwierdzeniem, że większość ludności żydowskiej idzie z nimi dla ich „roboty“ w świętym kraju. Narada stwierdziła, że podpisy plebiscytu zebrano jedynie rozmaitymi fortelami i sztuczkami, a podpisujący przeważnie wcale nie wiedzieli dokładnie, o co chodzi.

SUKCES POLSKIEJ ŚPIEWACZKI W GENEWIE. W operze genewskiej wystąpiła znakomita polska śpiewaczka operowa p. Stanisława Korwin-Szymanowska. Cała prasa genewska entuzyastycznie powitała naszą artystkę. Znany krytyk muzyczny Edward Combe pisał o niej: „P. Szymanowska jest prawdziwą mistrzynią swej sztuki. Jej technika głosowa, jej precyzya rytmiczna, czystość intonacyi i wdzięk są nieporównane“. Również znany muzyk i krytyk, b. dyrektor opery brukselskiej Maurycy Kufferat, z wielkiemi pochwałami wyraża się o śpiewie naszej artystki.

ZASTRZELENIE JEŃCA. Pod Włocławkiem przewieziono Wisłą kilku jeńców rosyjskich. — Jeden z nich wyskoczył z parowca i chciał się ratować ucieczką. Gdy płynąc, nie usłuchał rozkazu zatrzymania się, dano do niego strzał i zabito na miejscu. Zwłoki przywieziono do Włocławka.

ZGON POETY SERBSKIEGO. W „Beogradskich Novinach“ czytamy, że podczas katastrofy na morzu Adryatyckiem zaginął poeta serbski Władysław Petkowić. Od początku wojny żył on w Paryżu, skąd zamierzał teraz udać się na wyspę Korfu, lecz po drodze trafiło się nieszczęście. Petkowić był znany pod pseudonimem Dis, wydał kilka książek wierszy; liczył lat 40. Znajdował się na czele literackiej moderny w swej ojczyźnie i był przywódcą serbskiego kierunku dekadentycznego w poezyi.

REPERTUAR OPERY.

Środa: „Uprowadzenie z Seraju“ opera W. A. Mozarta.

Czwartek. „Uprowadzenie z Seraju“ opera W. A. Mozarta (ostatni występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Sobota (po raz pierwszy): „Orfeusz“ opera w 3 aktach K. W. Glücka (występ pp. Ady Nekar i L. Marek-Onyszkiewicz).

Niedziela pop. o godz. 3 i pół: „Janek“ opera w 2 aktach z prologiem Wł. Żeleńskiego — wieczorem: „Orfeusz“ K. W. Glücka (występ pp. Ady Nekar i L. Marek-Onyszkiewicz).

Wiadomości gospodarcze.

DRUGA PAŃSTWOWA KONFERENCYA HODOWCÓW RYB, w sprawie rozporządzenia min. regulującego obrót rybami (taryfa maksymalna), odbyła się w sobotę 21 lipca w Wiedniu w austr. Tow. rybackiem. Z Galicyi wzięli w niej udział pp.: Witold Czupryński, dyr. dóbr w Zatorze, dzierżawca stawów Jaworek, jako zastępca Związku producentów górnej Wisły i delegat krakow. Tow. rybackiego Dr E. Schechtel. Po przedstawieniu żądań przez delegatów czeskich uchwalono, za zgodą obecnych reprezentantów rządu pp. hr. Pachty z Urzędu żywnościowego i Dr Neeresheimera z min. rolnictwa, traktować Galicyę wobec zniszczenia jej przez wojnę osobno i ustanowić dla niej następujące przepisy w obrocie rybami: Cena maksymalna za 100 kg. loco grobla stawu K 600 za karpie i liny, K 720 za szczupaki, loco zimochów powyżej 50 kg. K 650 za karpie i liny, K 780 za szczupaki, poniżej 50 kg. przy sprzedaży konsumentom wprost K 700 za karpie i liny, K 840 za szczupaki. Te ceny obowiązują do końca grudnia. Za następne miesiące przyznaje się ze względu na chudnięcie ryb w zimochowie i zwiększone koszta opędowe podwyżkę na 100 kg. za miesiąc styczeń 10 K, luty 20 K, marzec 30 K, kwiecień 50 K.

Cena maksymalna za „ryby białe“ wynosi loco grobla stawu, względnie brzeg rzeki poniżej 200 sztuk na 100 kg. K 6 za 1 kg. przy 200—400 sztukach na 100kg. K 5, ponad 400 sztuk na 100 kg. K 3.

Różnicę pomiędzy ceną hurtowną a drobiazgową ustala się na K 2 od 1 kg. na pokrycie kosztów transportu, dowozu i sprzedaży, ubytku na wadze i śnięć, na opłatę podatku konsumcyjnego i zarobek sprzedającego.

Wydanie nowego rozporządzenia nastąpi najdalej z końcem miesiąca sierpnia b. r. Ze względu na odmienne ceny dla Galicyi wyda c. k. Urząd żywnościowy odpowiednie przepisy, zapobiegające spekulatywnemu wykorzystywaniu różnicy cen pomiędzy Galicyą a pozostałymi krajami koronnymi.

CUKROWNICTWO W KONGRESÓWCE. Na terenie b. Królestwa Kongresowego znajdowało się przed wojną 54 cukrowni. Z liczby tej przypada obecnie na okupacyę niemiecką 34, na okupacyę austryacką — 20 cukrowni. Z wymienionych powyżej 34 — 8 jest w tym roku czynnych, zaś 26 nie; z wymienionych 20 — 13 funkcyonuje, 7 nie. Ogółem czynnych cukrowni w obu okupacyach jest obecnie 21, nieczynnych 33.

Normalna plantacya buraków przed wojną wynosiła około 200.000 morgów przy produkcyi 2 i pół mil. cetnarów metr., a konsumcyi do 1 i pół mil. cetn. metr. W roku 1917 szacują plantacyę buraków w okupacyi niemieckiej na 40.000 morgów, zaś w austryackiej na 7000, razem 47.000 morgów, z czego spodziewana produkcya nie przekroczy 500 tysięcy cetn. metrycznych.

O budowę państwa polskiego.

Z Warszawy donoszą nam pod datą dn. 30 lipca:

Opinia polityczna Warszawy jest zainteresowana obecnie przebiegiem i rezultatem narad, jakie odbywają przedstawiciele obu rządów okupacyjnych w sprawie utworzenia rządu polskiego.

Dzisiejsza urzęd. „Deutsche Warschauer Zeitung“ w wydaniu popołudniowem pisze:

„Jak wiadomo, odbyły się tu w ostatnich dniach narady między niemieckimi a austro-węgierskimi delegatami. Dotyczyły one propozycyi Tym. Rady Stanu w sprawie tymczasowej organizacyi polskich władz państwowych.

Narady wykazały zupełną zgodność zapatrywań delegatów, a projekty, na które się zgodzono, zakomunikowane zostały obu rządom. Należy więc oczekiwać, iż w najbliższym czasie nastąpi poważny krok w dalszem budowaniu państwa polskiego“.

Poza tem kursuje mnóstwo pogłosek, z których na doniesienie zasługują następujące:

Władze jakoby mają szczere życzenie załatwienia sprawy polskiej w myśl projektu, przedstawionego władzom przez T. Radę Stanu, idąc nawet dalej przez zamianę departamentu na ministerya i tworząc 7 ministeryów. Niektóre ministerya mają objąć osobistości z Galicyi i Poznańskiego. Wymieniani są: hr. Żółtowski (aprowizacya), Korytowski (skarb), hr. Adam Tarnowski (premier i sprawy zagraniczne), generał Rozwadowski (sprawy wojskowe), Eustachy ks. Sapieha sprawy wewnętrzne.

Książę Zdzisław Lubomirski i ks. arcybiskup Kakowski jeszcze nie są zdecydowani do wzięcia udziału w tworzeniu się przeszłego rządu polskiego, aczkolwiek konferencye w tej sprawie stale odbywają i porozumiewają się ze stronnictwami, które dotychczas udziału w T. Radzie Stanu nie brały. Do Rady rejencyjnej na trzeciego członka wysuwany jest prezes Zarządu Rady głównej opiekuńczej mec. Stanisław Staniszewski.

(Odnośnie do kombinacyi w sprawie objęcia tek przez przytoczone powyżej osobistości, zaznaczamy, iż według naszych informacyi hr. Adam Tarnowski mianowany został ambasadorem austro-węgierskim w Sztokholmie. P. R.).

* * *

P. Studnicki, niewyczerpany w swych pomysłach i projektach, wystosował list do marszałka koronnego T. Rady Stanu, porównywując go ze Skrzyneckim, Chłopickim, zarzucając mu kunktatorstwo, brak odwagi do czynu i zaprzepaszczenie sprawy wojskowej przez odwlekanie wydania odezwy werbunkowej. List kończy się prośbą do marszałka, aby podał się niezwłocznie do dymisyi i udziału w nowej Radzie Stanu nie brał.

Marszałek Niemojowski nie jest obecnie brany w rachubę przy tworzeniu przyszłego rządu polskiego.

W Lidze państwowości polskiej zarysowuje się poważny rozłam na tle ostatnich wydarzeń. Opozycya, która jest w większości, występuje ostro przeciw zbytniej ugodowości niektórych członków L. p. p., którzy ciążą do stronnictwa demokracyi polskiej. Wczoraj odbyło się zebranie rady centrum narodowego, na którem toczyła się bardzo ożywiona dyskusya na tle taktycznem. Prawdopodobnie delegaci L. p. p., w liczbie dziesięciu, będą musieli wystąpić z Rady centrum narodowego. Z wydziału wykonawczego Rady centrum zgłosili już wystąpienie burmistrz Chmielewski i prof. Garlicki.

Sprawa Legionów.

W sprawie ostatnich wypadków w Legionach Związek międzypartyjny ogłasza następujące oświadczenie:

W pełnem zrozumieniu pobudek, które skłoniły olbrzymią większość pełniących w Legionach ochotniczą służbę wojskową do odmówienia złożenia przysięgi, Związek międzypartyjny protestuje przeciwko stanowisku, jakie w sprawie przysięgi zajęły władze okupacyjne i czynniki polskie, zgrupowane przy Tymczasowej Radzie Stanu, jak również przeciwko wszelkim zarządzonym z tego powodu represyom, internowaniu, zwalnianiu ze służby, wywożeniu do fortec niemieckich itd., jako zupełnie samowolnym i bezprawnym, jak również wogóle przeciwko nieuprawnionym wpływom miejscowych władz okupacyjnych na życie polityczne polskiego społeczeństwa. Uznając rotę przysięgi za niewłaściwą, zaś chwilę składania przysięgi za źle wybraną, a stojąc bez zastrzeżeń na gruncie uchwały majowej, Związek międzypart. nie może, zgodnie z politycznem Kołem międzypartyjnem w Warszawie, uznać Tymczasowej Rady Stanu za reprezentacyę narodu polskiego, lecz stwierdza, że T. Rada Stanu jest przedstawicielką drobnego odłamu opinii polskiej w Królestwie. Związek międzypartyjny wyraża nadzieję, że Kołu polskiemu udą się uzyskać uwolnienie wywiezionych legionistów i pozostawienie im możności wolnej decyzyi o swoim losie; stwierdza przytem, że zaszłe obecnie wydarzenia są nowem ogniwem w łańcuchu niesprawiedliwości spełnionych na ludności polskiej w obecnej wojnie.

Kraków dnia 29 lipca 1917 r.

Polskie Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo Demokratycz.-Narodowe. Zjednoczenie Narodowe.

Uderzenie angielskie.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1. sierpnia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 31. lipca 1917:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: **We Flandryi walka ogniowa spotęgowała się wieczorem znowu i stała się niezmiernie gwałtowną. Przez całą noc trwała z tą samą siłą i dziś rano zmienia się w jak najsilniejszy ogień huraganowy. Potem na całym froncie od Yzery aż do Lys ruszyły znaczne siły nieprzyjacielskie do ataku. Tak więc rozpoczęła się walka piechoty we Flandryi.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Nad Chemin des Dames na południowy wschód od Filain zaatakowali Francuzi na szerokości 3 km. Atak na wszystkich prawie punktach załamał się wskutek naszego działania obronnego, dwa izolowane miejsca wdarcia się są jeszcze w rękach nieprzyjaciela.**

Wschodni teren:

Front ks. bawarskiego i grupa wojsk Boehm-Ermollego: **Przedsiębiorcze parcie naprzód dało wojskom naszym i sprzymierzonym we wschodniej Galicyi i Bukowinie nowe sukcesy. Rzekę graniczną Zbrucz przekroczyły wojska niemieckie i austro-węgierskie w wielu miejscach nad Husiatynem aż na południe od Skały na szerokości 50 km., mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela. Także wojska osmańskie ponownie okazały swoją dawną tężyznę. Z początku lipca wytrzymywały one niewzruszenie ataki masowe Rosyan, a teraz w szybkim rozpędzie zwycięskim wypierały nieprzyjaciela od Złotej Lipy aż przez północny Seret, gdzie tylko stanęły do walki. I tak wczoraj dziarskim rozmachem wzięły zacięcie bronione stanowiska pod Niwrą nad Zbruczem. Między Dniestrem a Prutem sprzymierzone wojska idąc na Czerniowce zdobyły Werenczankę i Śniatyn.**

Front gen. pułkownika arcyks. Józefa: **Silnym atakiem przełamały niemieckie pułki strzeleckie rosyjskie stanowiska tylnych straży pod Wyżnicą. Nieprzyjaciel został przez to zmuszony do opróżnienia linii Czeremoszn i cofnął się ku wschodowi. Także w Karpatach lesistych nad górnym biegiem południowego Seretu, tudzież po obu stronach Mołdawy i Suczawy atakiem zyskujemy teren w kierunku ku wschodowi. Pod naciskiem tych sukcesów Rosyanie opuścili swoje przednie stanowiska w odcinku Mestiicanesti. We wzgórzach Bereczke nieprzyjaciel kontynuował swoje ataki. W ciągu dnia atakował pięć razy pod Casinului, lecz nie miał powodzenia. Dalej na południe jeden nasz pułk został przez silny atak nieprzyjacielski odparty do stanowiska na wzgórzach położonego dalej na zachód.**

U grupy Mackensena i na froncie macedońskim sytuacya niezmieniona.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 31. lipca 1917:

Wschodni teren:

Z obu stron doliny Casinu nieprzyjaciel po ilkakroć atakował znacznemi siłami. Na północ od doliny odparto go w zupełności. Na wzgórzach południowych opanował nasze przednie rowy.

Na Bukowinie Rosyanie także wczoraj stawiali kilkakrotnie znaczny opór. Wojska sprzemierzone wśród walk prą naprzód ku wschodowi od linii Jacobeny—Fundul Moldovi—Szipot. Dywizye, które ruszyły przez Kuty, dotarły do najgórniejszego Seretu. Między Prutem a Dniestrem wyrzucono nieprzyjaciela w gwałtownych walkach z jego pozycyj na wschód od Śniatyna i na południowy wschód od Zaleszczyk. Koło Krzywcza na północ od Dniestru pułki tureckie z wypróbowaną walecznością wzięły szturmem linie nieprzyjacielskie.

Nad Zbruczem wojska austro-węgierskie i niemieckie wymusiły sobie przejście na drugi brzeg w licznych punktach na froncie o 50 km. szerokości. Na Wołyniu skuteczne przedsięwzięcie wojsk atakowych.

Włoski i południowo-wschodni teren:

Nic nowego.

Szef sztabu jeneralnego.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. Komunikat z 27. lipca: Front zachodni: Na północ od Prypeci gwałtowniejszy ogień artyleryjski między Smorgoniami a Krewem. Na północ od Tarnopola zajął nieprzyjaciel Płotyczę i Ozystołów nad Seretem. Nieprzyjacielskie ataki na wschód od Tarnopola, skierowane na front Łozowa—Smykowce, zostały odparte. Na połud. wschód od Trembowli przeszły nasze wojska nieco ku wschodowi na nowe pozycye. Nasze wojska odparły nieprzyjacielskie ataki w pobliżu Tudorowa, na północ od Czortkowa. Dnia 25. lipca stoczyła nasza kawalerya kilka pomyślnych walk w pobliżu Korościatyna i Komarówki na połud. zachód od Monasterzysk. Odrzuciła ona piechotę nieprzyjacielską ku północnemu zachodowi. Podczas walk padł dzielny komendant pułku, Ketagurnow. Między Dniestrem a Karpatami ustąpiły nasze wojska znowu ku wschodowi.

Front rumuński: Rumuńskie wojska posunęły się aż do źródła Susity, gdzie się umocniły. Przednie oddziały dotarły aż do wzgórz na zachód od Sowejï, gdzie wzięły jeńców. Dnia 26. lipca wzięli Rumuni wielu jeńców i zdobyli 6 armat, 3 karabiny maszynowe i 3 minierki, jakoteż wielką ilość amunicyi i sprzętu wojennego.

Nowy front rosyjski.

Berno. B. kor. Dn. 30 b. m.: „Temps“ donosi z Petersburga: Rosyanie urządzili obecnie poza Zbruczem nowy front. Odwrót XI-tej armii oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla armii VII-ej i VIII-ej, których odwrót jest nader trudny. Hindenburg w oczekiwaniu wielkiej bitwy sprowadził na południową część frontu rosyjskiego 11 nowych dywizyi.

Walki przed Czerniowcami.

Wiedeń. Sprawozdawca wojenny „Wiener Mittagszeitung“ donosi: Pochód sprzymierzonych w obszarze między Seretem a Strypą poszczycić się może znowu znacznymi nabytkami terenowymi, podczas gdy na południe od Dniestru postępowanie naprzód napotkało na poważny opór Rosyan. Opór ten jest łatwo zrozumiały. Przestrzenie te, o których mowa, pozbawione są większych dróg i połączeń odwrotowych. Brak ich również w większej ilości z obszaru Czerniowiec, gdzie nagromadzone są wielkie zapasy wojenne. Opór Rosyan jest więc walką o zyskanie na czasie. Wskutek tych walk sytuacya operatywna w obszarze Czerniowiec nie uległa zmianie.

Straty koalicyi na morzach.

Berlin. B. kor. Przez zatopienie krążownika klasy „Diadem“, ogólne straty koalicyi w okrętach wojennych wynoszą 265 jednostek, o łącznej pojemności 938.015 ton, z czego tylko na Anglię przypada 166 jednostek o pojemności 669.290 ton.

GENERAŁ PAU W SZWAJCARYI.

Zurych. Z Genewy donoszą do „Neue Zurcher Ztg“: Francuski generał Pau przybył we środę wieczorem do Genewy. Na dworcu oczekiwało go około 3000 osób. Generałowi Pau towarzyszyli: generał Morier oraz oficerowie ordynansowi. Kiedy wysiadał z wagonu powitano go okrzykami: „Niech żyje generał Pau! Niech żyje Francya!“.

CZWARTA ZIMA WOJENNA.

Wiedeń. (Telefonem). Według wiadomości z Genewy, pisma paryskie donoszą, iż Rada wojenna ententy, jaka przed kilku dniami odbyła się w Paryżu, powzięła uchwałę, iż wojna ma toczyć się również przez zimę 1917 na 1918, a to z uwagi, iż obecne wypadki wojenne w Galicyi wschodniej uniemożliwiły zakończenie wojny w r. 1917.

Również rozpoczęcie ofenzywy włoskiej i francusko-angielskiej musiało uledz zwłoce, z powodu doświadczeń bojowych, poczynionych w ostatnich czasach.

Z Rosyi.

PODDANIE SIĘ KRONSZTADU.

Wiedeń. (Telefonem). „Frankfurter Ztg“ dowiaduje się z Petersburga, iż Rada rob. i żoł. w Kronsztadzie, postanowiła się poddać rządowi prowizorycznemu. Rada kronsztadzka wybrała dwóch delegatów do rokowań z rządem.

UKARANIE PUŁKÓW GWARDYJSKICH.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma berlińskie donoszą, iż według informacyi z Petersburga gen. Korniłow zażądał odebrania wszystkich przywilejów pułkom gwardyjskim, jako tym, które zachowaniem swem i postawą sprawiły, iż przełamanie frontu rosyjskiego państwom centralnym powiodło się.

REFORMOWANIE ARMII.

Berno. B. kor. „Temps“ donosi z Petersburga: Kierenskij postanowił przekształcić sztab generalny i okręg wojskowy petersburski, chce on powołać energicznych młodych oficerów, którzy wyróżnili się zarówno na froncie, jak i przez demokratyczne organizowanie armii.

W FINLANDYI.

Sztokholm. B. kor. W Haparandzie obiega pogłoska, że tymczasowy rząd rosyjski zamierza obecne wojska strażnicze w Finlandyi zastąpić kozakami, gdyż wojska te zanadto zaprzyjaźniły się z ludnością i dlatego nie byłyby gotowe wykonać surowych zarządzeń, jakie ma rząd projektować. Słychać nawet, że zamierzone jest uwięzienie senatorów i posłów sejmowych.

„Aftonbladet“ donosi z Haparandy: Finlandzkie straże graniczne w niedzielę wieczorem strzelały do Szwedów, którzy łodzią jeździli koło Haparandy. Zajście to jest dowodem nowego surowego zamknięcia granicy.

LENIN UCIEKŁ DO NIEMIEC.

Wiedeń. (Telefonem). „Vossische Ztg“ reprodukuje doniesienie „Birżewije Wiedomosti“, iż Lenin uciekł drogą na Sztokholm do Niemiec.

Konferencya w Sztokholmie.

Sztokholm. B. kor. Kierująca korporacya angielskich partyi socyalistycznych i gwarectw postanowiła odbyć d. 10 sierpnia ogólny kongres wszystkich organizacyi. Kongres ma się wypowiedzieć za wzięciem udziału w konferencyi sztokholmskiej. Zastępca tej korporacyi udał się z Rosyanami do Paryża, aby starać się o paszporty dla delegatów francuskich. Także Amerykanie mają wziąć udział w konferencyi, co wynika z telegraficznego zapytania gwarectw amerykańskich, skierowanego do komitetu holendersko-skandynawskiego.

Seidler definitywnym premierem.

Wiedeń. (Telefonem). Premier gabinetu dr Seidler pojawił się dziś w parlamencie, i oświadczył reprezentatom stronnictw, iż otrzymał misyę utworzenia definitywnego gabinetu. Z szeregu wymienionych w ostatnich czasach osobistości, obecnie jedynie dr. Seidler wchodzi w grę, jako definitywny premier.

Dr Seidler odbył natychmiast konferencyę z przedstawicielami stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego pos. Hauserem, Finkiem i Fuchsem, tudzież z reprezentantami nar. Związku niemieckiego Stölzlem, Hummerem, Langenhanem, Schreinerem i Pacherem. Konferował też z dr. Smeralem (Czechem), zaś pos. Stanek otrzymał zaproszenie na dziś wieczór.

Rokowania te mają na celu zapewnienie rządowi większości na jesienną sesyę parlamentu, i utworzenie definitywnego gabinetu. Gabinet ten ma się składać w większej części z parlamentarzystów, zaś w mniejszej z osobistości ze świata urzędniczego.

Zauważyć należy, iż prezes Koła dr Łazarski odbył w piątek, przed wyjazdem do Krakowa konferencyę z drem Seidlerem, i o wynikach tej konferencyi zdał sprawę prezydyum Koła na posiedzeniu w Krakowie.

Depesza hołdownicza ze Styryi.

Ptuja. B. kor. (Pettau w Styryi). Liczny wiec partyi Styryjczyków wysłał do cesarza następujący telegram hołdowniczy: Styryjczycy i skupiona około nich partya słoweńców i niemieckich Austryaków proszą, by im pozwolono złożyć u stóp tronu patryotyczne uczucia poddaństwa. Nasi ojcowie i synowie przelewają krew swoją w dzielnych szeregach sławnej armii austryackiej, nie jako Słowianie, nie jako Niemcy, lecz, jako Austryacy. Oby Wasza cesarska Mość na podstawie naszych wielkich zwycięstw dał nam pokój trwały i prawdziwy, któryby zabezpieczył nam nierozerwalną Austryę i jej fundamenty, to jest niepodzielne kraje koronne, któryby nam jednak dał także siłę gospodarczą do zagojenia ran wojny. Setki tysięcy patryotycznych dolno-Styryjczyków i dolno-Karyntyjczyków nie życzy sobie żadnych nowych południowo-słowiańskich tworów państwowych, pragnie tylko Austryi, którąby pod wspaniałymi rządami Waszej cesarskiej Mości zjednoczona i silna przynosiła zaszczyt swojej wielkiej przeszłości. Nasz głęboki hołd jest wypływem miłości do W. C. Mości, miłości do tej pięknej Austryi, do naszej zielonej styryjskiej ojczyzny, która nigdy nie może być przyłatana do jakiegoś południowo-słowiańskiego tworu państwowego, bez utraty swego wiernego serca. Setki tysięcy słoweńskich i niemieckich dolno-Styryjczyków modlą się o pokój, któryby nam dał Styryę i Austryę pod berłem habsburskim, nierozdzielną, silną i potężną.

Informacye wiedeńskie o Kole polskiem.

Wiedeńska „N. Fr. Presse“ zamieszcza we wczorajszem wydaniu porannem następujący telegram z Krakowa:

Na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego stwierdzono, iż rząd nie spełnił dotychczas ani jednego z postulatów kraju. Przedewszystkiem nie spełnił rząd żądania, by administracyę kraju oddać w ręce cywilne. Z tego wszystkiego, co rząd przyrzekł, ludność Galicyi nic nie otrzymała. Z tych powodów postanowiono zerwać stosunki z prezydentem ministrów i przejść do stanowczej opozycyi przeciw rządowi, dopóki administracya kraju nie przejdzie w ręce cywilne.

Powyższe uchwały przedłożone zostaną plenarnemu zebraniu Koła, jako dyrektywa. W każdym jednak razie ostateczna decyzya Koła zapadnie dopiero po konferencyi prezydyum Koła z hr. Czerninem, która ma się odbyć po obradach min. spraw zewnętrznych z kanclerzem Rzeszy dr. Michaelisem.

Tyle „N. Fr. Presse“, która ponadto poświęca powyższym uchwałom artykuł wstępny, atakując mocno Koło. Podając powyższe informacye na odpowiedzialność organu wiedeńskiego i nie wchodząc w ich treść, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, iż prezydyum Koła odbywające swe obrady w Krakowie nietylko nie uważa za stosowne o postanowieniach swych lub uchwałach poinformować prasy krajowej, lecz nawet otacza je tak głęboką tajemnicą, iż na drugi dzień po tych „ściśle poufnych“ uchwałach podają ich treść nietylko pisma wiedeńskie, lecz nawet... morawskie (Ostrawska „Morgenzeitung“).

WYJAŚNIENIA WICEPR. GOETZA.

Wiedeń. (Telefonem). W sprawie ogłoszonych we wtorkowem porannem wydaniu „N. Fr. Presse“ powziętych w Krakowie uchwał prezydyum Koła Polskiego, informuje urzędujący w Wiedniu wiceprezes Koła Polskiego bar. Goetz, iż podobne uchwały na wspomnianem posiedzeniu nie zapadły. Pewnem jest tylko jedno, iż Koło Polskie nie weźmie udziału w tworzeniu nowego gabinetu, jeśli wszystkie postulaty krajowe nie zostaną spełnione.

Koło polskie a rząd.

Wiedeń. B. kor. 31 lipca. Urzędujący wiceprezes Koła polskiego bar. Goetz zawiadomił „Polnische Nachrichten“, że na posiedzeniu prezydyum Koła polsk., odbytem w sobotę 28 b. m. w Krakowie, omawiano sprawę spełnienia postulatów Koła. Uchwały, która miała być przedłożona plenum Koła do zatwierdzenia w sprawie przyszłego stanowiska Koła polskiego, nie powzięto, z powodu, że rokowania z prez. ministrów Drem Seidlerem toczą się dalej. W ciągu tego tygodnia prawdopodobnie odbędzie się narada prezyd. Koła z hr. Czerninem.

Wiadomości telegraficzne.

POWRÓT CESARZA.

Wiedeń. B. kor. Cesarz dziś rano powrócił do Wiednia z podróży po Galicyi wschodniej.

CESARZ WILHELM POD RYGĄ.

Berlin. B. kor. Dnia 30 b. m. cesarz wyjechał łodzią motorową z Mitawy rzeką Aa na front i odwiedził wojska pod Rygą. Pogoda bardzo gorąca.

ROKOWANIA Z DEMOKRAT. NIEMCAMI.

Zurych. Według informacyj nadeszłych z Londynu, wyrazi Lloyd George w swojej mowie o celach wojennych, którą ma wygłosić 4 sierpnia, gotowość podjęcia rokowań pokojowych z demokratycznemi Niemcami.

PLON ŁODZI.

Berlin. B. kor. Nowe sukcesy łodzi podwodnych w kanale angielskim i na Atlantyku wynoszą 22.500 ton.

Biuro korespondencyjne komunikuje, iż z powodu przerwania połączenia telefonicznego z Wiedniem dalsze depesze nie nadeszły.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy z powodu śmierci ś. p. Błażeja Kowickiego, kierownika szkoły i Kółka rolniczego, kasyera Kasy Raiffeisena w Cięcinie, okazali wielkie współczucie pozostałej wdowie, dzieciom i rodzinie po nieodżałowanym zgonie najlepszego i niezapomnianego nigdy męża, ojca, brata i szwagra.

Serdeczne „Bóg zapłać“ również Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu i okolicznemu, Czcigodnemu Gronu nauczycielskiemu powiatu żywieckiego z JWP. Inspektorem na czele, Dyrektorom fabryk w Węg. Górce, wszystkim urzędnikom tychże.

Naczelnikowi gminy, korporacyom gminnym, Naczelnikowi poczty, Naczelnikowi stacyi i funkcyonaryuszom kolejowym, Dyrektorowi szkoły realnej w Żywcu, ludności całej parafii za bardzo liczne i serdeczne wzięcie udziału w pogrzebie, który się odbył w Cięcinie dn. 27 lipca b. r.

Także za serdeczne przemówienie: w kościele ks. katechety Kowalczyka Andrzeja, nad grobem p. Koczura Feliksa z Milówki, najlepszego kolegi i przyjaciela ś. p. Zmarłego, gorące podziękowanie składa pozostała, stroskana

Żona z dziećmi i rodziną.

Cięcinia, pow. Żywiec.

†

Za spokój duszy ś. p

Księdza Tomasza Bukowskiego

Podkustoszego katedralnego,

jako w pierwszą bolesną rocznicę Jego śmierci, odprawionem zostanie w piątek dnia 3. sierpnia 1917 r. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza Rodzina.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy), 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna; Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połącznnie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (połączenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Od dnia 15 b. m. do 15 września b. r. kursować będzie pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten będzie przychodził do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.